

Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich rozpoczęło się już na przełomie dwunastego i trzynastego wieku (na obecnym Pomorzu Zachodnim i Dolnym Śląsku). W następnych wiekach w nieznanych tylko rozmiarach występowało ono w pozostałych dzielnicach i regionach Polski. Na Lubelszczyźnie i Podlasiu osadnicy niemieccy, zwani także kolonistami, pojawili się (z nielicznymi wyjątkami) w dziewiętnastym wieku w czasie swej osadniczej wędrówki na Wołyn i dalej na wschód.

W okresie międzywojennego dwudziestolecia ludność narodowości niemieckiej w ówczesnym województwie lubelskim (a więc i w naszym białkopodlaskim regionie) stanowili potomkowie dawnych kolonistów, którzy osiedlili się tutaj w latach 1815—1915. Osadnictwo niemieckie w województwie lubelskim, w swej szczytowej formie przypało na drugą połowę dziewiętnastego wieku. Jeżeli chodzi o Podlasie, to w roku 1910 w dziewięciu podlaskich powiatach istniejącej wówczas gubernii siedleckiej (białski, garwoliński, konstantynowski, łukowski, radzyński, siedlecki, sokolowski, węgrowski i włodawski) liczba ludności niemieckiej wynosiła 15.359 osób, co stanowiło 1,6 % ogółu ludności tej gubernii.

Dawna nacjonalistyczna literatura niemiecka usiłowała wyolbrzymić rozmiary osadnictwa niemieckiego na ziemiach polskich i przedstawić rolę tego osadnictwa na ziemiach zachodnio-słowiańskich, jako misję cywilizacyjną narodu niemieckiego, co oczywiście nie było zgodne z prawdą historyczną. Dzisiaj również niemieccy rewizjoniści roszczą sobie pretensje do naszych ziem zachodnich i północnych, wiele mówią i piszą o roli gospodarczej i kulturalnej osadników niemieckich na tych ziemiach.

Kolonisci niemieccy na Lubelszczyźnie i Podlasiu z okresu lat 1815 — 1915 dzięki temu, że od samego początku swego osadnictwa tworzyli zorganizowane i zwarte środowiska, przez długi czas zachowywali znaczną odrębność narodową i społeczną. Używali języka niemieckiego, wyznawali inną religię (większość z nich była wyznawcami kościoła augsbursko —

był Ludwik Szyling a łowczym Karel Wendorf. Byli też w Białej, na księżym dworze i inni Niemcy, a wśród nich: budowniczy Krauze, szpachmistrz Weber, kapelmistrz — Franciszek Szperling i Franciszek Wittman oraz pełniący służebne funkcje: Hohenbrucker, Miller, Meier, Mertene, Mewald czy Nittel, Helman i Szye.

W połowie dziewiętnastego wieku, a ściślej w roku 1858, kiedy to miasto Piszczac było własnością Jana Werne-

niejszy wyraz w latach wojny i hitlerowskiej okupacji.

W niedługim czasie, bo jesienią 1939 roku i zimą 1939/1940 roku okazało się, że w naszym regionie znalazło się sporo osób, które raptem przypomniały sobie o swym niemieckim pochodzeniu, podpisując tak zwana „Volksliste”. Okazało się, że tylko w Białej Podlaskiej takich osób było około 50, co razem z członkami ich rodzin stanowiło ponad 200 osób. Dorosli nosili przy ubraniach hitlerowskie znaczki ze swastyką a młodszy, przeważnie chłopcy, paradowali po mieście w mundurkach organizacyjnych młodzieży hitlerowskiej, mającej swą siedzibę przy ul. Sidorskiej w dzielnicy Wola.

Mieszkańcy Białej Podlaskiej i okolicy nie dziwili się zbytnio temu, że do narodowości niemieckiej „przyznali się” ludzie noszący nazwiska: Derm, Hoffner, Hauschild, Fochتمان, Lachman, Koch, Langenau, Mann, Nerger, Walter. Nie mogli się jednak przez dłuższy czas pogodzić z faktem, że swą przynależność do narodowości niemieckiej zgłosili także ludzie, noszący polskie nazwiska. Byli wśród nich: Jan Doba (rzeźnik), Franciszek Rutkowski (oblatywacz samolotów w białskiej PWS), Michał Szymański i Konstanty Baldyga (obaj w niedługim czasie nałożyli gestapowskie mundury, za co spotkała ich zasłużona kara ze strony polskiego podziemia — przyp. JS). Prawie wszyscy z tych zdrajców polskiego narodu pochodzili z Wielkopolski i Pomorza. Tu jednak trzeba dodać, że w latach hitlerowskiej okupacji w naszym regionie znaleźli się mieszkańcy Wielkopolski i Pomorza wysiedleni ze swych rodzinnych stron tylko za to, że nie chcieli podpisać haniebnej „Volkslisty”. Woleli tułaczkę, porzucenie majątku i dobytku, niż wyparcie się własnej ojczyzny.

Zhańbili się swym postępowaniem a

## NIEMCY I INNI

niektórzy — kościoła reformowanego, kalwińskiego, przyp. JS) oraz wyróżniali się własnymi, dalej kultywowanymi zwyczajami i obyczajami. Gospodarstwa osadników niemieckich posiadały wyższą kulturę gospodarowania a tym samym wyższą produkcję rolną.

Proces polonizacji kolonistów niemieckich, jakiemu musieli siłą rzeczy podlegać, kształtował się i przebiegał w różnych okolicznościach i warunkach, w odmienny nieraz sposób w poszczególnych powiatach, w których się osiedlili. W naszym regionie środowiska dawnych niemieckich kolonistów — osadników przetrwały do września 1939 roku we wsiach Cichostów i Okalew, gmina Milanów w powiecie radzyńskim. W sąsiednim powiecie włodawskim (dzisiaj województwo chełmskie) do wsi niemieckich należały: Michalin (Michelsdorf), Hańsk, Wola Korybutowa, Hola, Zamłodczyce, Kamień, Ujazdów i Szcześniki.

Tu warto dodać, że na zlecenie władz administracyjnych przystąpiono w województwie lubelskim do badań językowych, mających na celu jednoznaczne ustalenie Niemców, zamieszkałych w tym województwie. Badania te do wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku nie zostały jednak zakończone. W kwietniu tegoż roku, w oparciu o częściowe wyniki prowadzonych badań stwierdzono, że „wśród kolonistów powszechnie niemieckimi zwanymi znajdują się również osoby pochodzenia holenderskiego i znaczna ilość Kaszubów”. To ustalenie dotyczyło podlaskich olędrow z okolicy Sławatycz i Krzywówki.

Niezależnie od osadników niemieckich, zwanych kolonistami, w drugiej połowie osiemnastego wieku, a nawet nieco wcześniej, pojawili się Niemcy, którzy pełnili różne służebne funkcje na magnackich dworach lub wykonywali różne zawody na rzecz właścicieli majątków ziemskich oraz miejscowej ludności. Jerzy Flemming, wojewoda pomorski a jednocześnie właściciel Terespoła nad Bugiem i okolicznych folwarków, urządziwszy sobie w Terespolu okazałą rezydencję cały swój dwór skompletował przeważnie z Niemców. Również w mieście osiedliło się sporo Niemców — ewangelików, sprowadzonych tutaj przez Flemminga w latach 1757 — 1764. W tym też okresie Terespol sprawiał wrażenie niemieckiego miasta. Również u znanego z prusofilskich ciągów i sympatii księcia Hieronima Floriana Radziwiłła była spora grupa Niemców. Komendantem wojskowym zamku białskiego i miasta

ra, Niemca z pochodzenia, dziedzica dóbr Piszczac, w mieście tym i okolicy (od Zalesia pod Tucznę) mieszkały rodziny pochodzenia niemieckiego o nazwiskach: Grunwald, Lustyk, Kotz, Nieman, Koch, Szule, Szmidt. Podobnie było i w innych ówczesnych podlaskich miasteczkach (dzisiaj większych osadach), w których mieszkańcy pochodzenia niemieckiego byli właścicielami browarów, młynów, tartaków lub trudnili się rzemiosłem. Wówczas to np. w Janowie Podlaskim czy okolicy mieszkały rodziny o nazwiskach: Szumer, Winkler, Wrangel a w Sarnakach — Dornfeld, Penjer lub Wilhelm czy w Suchowoli — Buch, Bloch, Rauss i Seges.

W Białej Podlaskiej, Parczewie i Radzynie Podlaskiej mieszkały rodziny o nazwiskach: Ehrenkrentz, Grunwald, Hoffner, Rychter, Gepner, Szule, Kling, Waldhauz, Weber, Braun, Hertz, Prejzner, Szer, Manzfild i in. Potomkowie tych i innych niemieckich rodzin mieszkali na Podlasiu w rozproszeniu i dlatego bardzo szybko (w drugim czy w trzecim pokoleniu) ulegali spolszczeniu i asymilacji z miejscową ludnością, zachowując jedynie nazwiska o niemieckim brzmieniu. W okresie międzywojennego dwudziestolecia, szczególnie w jego drugiej połowie tj. w latach 1930—1938, przybyło na Podlasie kilkadziesiąt rodzin z Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Niektóre z tych rodzin posiadały niemieckie nazwiska. W podlaskich miastach założyli ci przybysze sklepy i warsztaty rzemieślnicze różnych branż lub podjęli pracę w biurach i urzędach. Zyl i pracowali wśród miejscowej ludności polskiej czy żydowskiej, jeżeli nie w pełnej zgodzie i harmonii, to raczej w dobrych i poprawnych stosunkach.

Organizacje mniejszości niemieckiej, działające w Polsce w okresie międzywojennym, a mianowicie: Niemieckie Zrzeszenie Narodowe (Deutsche Volksverband) czy Partia Młodych Niemców (Jung Deutsche Partei) prowadzące jawne dość ożywioną działalność polityczną i propagandowo-oswiatową w Wielkopolsce, na Śląsku, Pomorzu a także i na Wołyniu, miały niewiele zwolenników w naszym, białkopodlaskim regionie. Jednakże propaganda hitlerowska (Już po dojściu Hitlera do władzy) uprawiana przez niemieckie organizacje polityczne starała się na Lubelszczyźnie i Podlasiu (powiaty: chełmski, radzyński i włodawski) oraz na Wołyniu wykorzystywać specyficzną narodowościową tych rejonów do swych celów. Otóż wśród ludności tych rejonów, pochodzenia rusińskiego, wyznającej prawosławie, głoszone hasła o niemieckich planach utworzenia niepodległej Ukrainy, wprawiając tej ludności, że są Ukraińcami, co znalazło potem swój peł-

niejednokrotnie i zbrodniczą działalnością potomkowie niemieckich kolonistów ze wsi Cichostów i Okalew w gminie Milanów, którzy nie tylko że podpisali „Volkslistę”, ale przywdziali również najpierw mundury Selbstschutzu (hitlerowska organizacja paramilitarna, rekrutująca się z hitlerowskich elementów niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce — przyp. JS) a potem, w 1940 roku — mundury Sonderdiestu (policja pomocnicza składająca się z volksdojczów, przydzielona niemieckim starostom m. in. w Białej i Radzynie Podlaskiej — przyp. JS). To oni uczestniczyli w zbrodniach na jeńcach wojennych narodowości żydowskiej, prowadzonych szosą z Lublina przez Parczew do Białej Podlaskiej oraz w zbrodniczej egzekucji 50 bezbronnych mieszkańców wsi Rudno k/Parczewa, w maju 1940 roku. To stamtąd pochodził Adolf Dykowi, gestapowiec z Radzyna Podlaskiego, kat ludności polskiej i żydowskiej oraz Ludwik Klemm — gestapowiec w Białej Podlaskiej, siejący postrach i nienawiść wśród mieszkańców Białej i okolicy.

Jednak nie wszyscy mieszkańcy naszego regionu o nazwiskach z niemieckim brzmieniem wyparli się swej polskości i poszli na służbę do hitlerowskiego okupanta. Jednym z takich pięknych i wymownych przykładów jest postawa rodziny Schmidt z Chotyłowa. Rodzina ta nie podpisała volkslisty i trwała uparcie przy polskości. Por. Czesław Schmidt został rozstrzelany w lesie Grabarka w sierpniu 1941 roku razem z grupą oficerów rezerwy Wojska Polskiego z Białej Podlaskiej.

Większość „podlaskich Niemców” i innych zdrajców narodu polskiego z Białej Podlaskiej oraz innych miast a także z Cichostowa i Okalewa czy z okolicy Sławatycz została latem 1940 roku przesiedlona na „tereny włączone do Rzeszy Niemieckiej”. Zdolni do noszenia broni zostali wcieleni do Wehrmachtu lub do niemieckiej policji porządkowej. Ci, co pozostali na Podlasiu latem 1944 roku uciekli w popłochu z podlaskiej ziemi razem ze swymi hitlerowskimi mocodawcami. Niektórzy z nich rozpoznani i zatrzymani odpowiadali za swe nieuczynne czyny przed polskimi sądami karnymi m. in. w Białej Podlaskiej i Siedlcach. Po latach wojny i okupacji ponieśli zasłużoną karę. JERZY SROKA  
Następna opowieść: „Wsi spokojna...”